

Zapłacił koszty sądowe groszówkami

7 lutego 2019

Andrzej Woźniak, mieszkaniec Ostrowa Wielkopolskiego, rozwalił system – przyniósł do kasy sądu dwa 15-kilogramowe worki pieniędzy. To była jego zemsta na wymiarze sprawiedliwości. Kasjerka wezwała policję.

O sprawie od kilku dni mówi cała Polska. Cała Polska jest dziś panem Andrzejem. „To jest moje podziękowanie dla wymiaru sprawiedliwości za niealimentację przez ostatnie 30 lat” – oświadczył pokrzywdzony obywatel, kładąc w okienku kasy równowartość kary (750 zł) wyliczonej w „miedziakach”.

Mężczyzna przez wiele lat walczył w sądzie o alimenty od swojego ojca, który był rolnikiem. Uzyskiwał kolejne wyroki na swoją korzyść, jednak nie było sposobu, aby w demokratycznym państwie uzyskać pieniądze, które mu się należały.

„Zależało mi, żeby poruszać się w granicach prawa i wyrazić niezadowolenie z dotychczasowych kontaktów z wymiarem sprawiedliwości” – stwierdził. Okazało się, że w worku z pieniędzmi przyniesionymi przez mężczyznę są 1-, 2-, oraz 5-groszówki. Kasjerka na początku odmówiła ich przyjęcia i wezwała swoją przełożoną. Ta zażądała od pana Andrzeja wpłaty w formie posegregowanych banknotów 100-złotowych lub... prowizji od zapłaty „drobniakami”. 34-latek wezwał policję. Funkcjonariusze jednak przyjechali na miejsce, popatrzyli i rozłożyli ręce.

Zgodnie z ustawą o NBP, będące w obiegu aktualne banknoty i monety są prawnymi środkami płatniczymi w Polsce. To oznacza, że jeśli nie są znacząco uszkodzone sprzedawca lub kasjer nie mają prawa odmówić przyjęcia płatności samym bilonem. Każda instytucja ma ustawowy obowiązek przyjąć opłaty bilonem – a

jeśli odmówi, można zgłosić ten fakt jako wykroczenie do Inspekcji Handlowej.

„Aż siedmiu pracowników było zaangażowanych w liczenie pieniędzy” – poinformował prezes Sądu Rejonowego w Ostrowie Marek Urbaniak.

„Po kilku godzinach okazało się, że w wysypanych miedziakach jest nawet nadpłata w kwocie 3,54 zł” – podaje ostrow24.tv. Nie wiadomo, czy mężczyzna uzyskał swoją „resztę”.

Mieszkaniec Ostrowa wzbudził w internecie współczucie i zrozumienie. Wielu Polaków zetknęło się z bezradnością lub obojętnością wymiaru sprawiedliwości, choć prawo teoretycznie było po ich stronie. Szkoda, że konsekwencje poniosły jednak zupełnie przypadkowe osoby, zmuszone przez wiele godzin liczyć tysiące monet. Na tym jednak polega uciążliwość wendetty. Pan Andrzej miał przynajmniej powód.

W ubiegłym roku świat obiegła wiadomość o pewnym Chińczyku, który drobniakami zapłacił zaliczkę za nowe BMW. Do salonu samochodowego przyniósł pieniądze w kartonach. Zaliczka stanowiła równowartość 37 tys. zł. Mężczyzna tłumaczył, że po prostu od lat odkładał „grosz do grosza”, aby zebrać „na coś wyjątkowego”. Czy resztę należności też zapłacił bilonem, nie wiadomo. Natomiast na YouTube wciąż można znaleźć nagranie z salonu, którego pracownicy siedzą na podłodze i liczą... liczą... liczą...

Autorstwo: Dawid Blum

Źródło: pl.SputnikNews.com